GŁOS POMORSKI

Nr. 77 — Rok 4. **(GAZETA POMORSKA)** **Numer pojedyńczy 200.000 mk.**

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 3.400.000, w agenturach miejscowych miesięcznie **3.600.000** mkp., przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą **3 816.000** mkp., wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie **4.106.000** mkp., dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 5.500.000 mkp., do Gdańska 3,30 Guld. Gd., do Francji 18 fr., (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr.) do Anglji 5 shillingów, do Stanów Zjednoczonych 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193 Miejsce płatności wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 125.000 mk. w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 700.000 mk., wśród tekstu 500.000 mk., za tekstem 400.000 mk., dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam w dziale ogł. 0,08 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam przed tekstem 0,40 Guld. Gd., w tekście 0,30 Guld. Gd., za tekstem 0,25 Guld Gd., dla Niemiec dochodzi 150% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki płatne, w markach polskich lub ich wartości walutowej. Za tłomaczenie oblicza się 20% nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne, w razie zwłoki dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie ogłoszenia zlecone przed dniem zmiany cen. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południu.

Redakcja i Administracja Groblowa 27 29. | **Grudziądz**, wtorek, dnia 1-go kwitnia 1924. | Telefon nr. **50 i 51.**

Gabinet francuski utworzony.

Paryż, 29. 3. (PAT.) Nowy gabinet został ostatecznie ustalony w następującym składzie: prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Poincare, wiceprezes oraz minister sprawiedliwości Lefevre du Prov, minister spraw wewnętrznych de Selves, minister finansów Francois Morsal, minister wojny i emerytur Maginot, minister marynarki Bokanowski, minister robót publicznych Letroqueur, minister kolonji Fabry, minister handlu Loucheur, minister oświecenia publicznego Henri de Jouvenel, minister okolic oswobodzonych Louis Marin, minister rolnictwa Capus, minister pracy i hygieny społecznej Daniel Vincent.

W skład nowego gabinetu wchodzi 4-ch senatorów, z których 3-ch, t. j. Poincare, de Selves i Francois Marsal należą do grupy związku republikańskiego, a jeden de Jouvenel do lewicy demokratyczno- radykalnej, oraz z 9-ciu deputowanych, z których 2-ch t. j. Lefevre du Prey i Louis Marin należą do ententy republikansko-demokratycznej, wreszcie jeden Daniel Vincent jest radykałem socjalistą.

W ciągu rokowań, które poprzedziły zlikwidowanie kryzysu gabinetowego, nastąpiło najzupełniejsze porozumienie między Poincarem a nowymi jego współpracownikami w sprawie rozdziału portfeli oraz w kwestji zasadniczych linji programu rządowego. Dziś rano zbierze się rada gabinetu, poczem Poincare przedstawi Millerandowi w pałacu Elizejskim swych nowych współpracowników.

Expose nowego rządu, którego tekst będzie omawiany i ustalony w ciągu soboty i niedzieli, zostanie odczytany w poniedziałek w Izbie przez Poincarego, w senacie zaś przez Lefevre du Prey'a.

Londyn 29. 3. (PAT). „Times" omawiając utworzenie się nowego gabinetu francuskiego, pisze że stanowisko Poincarego jest obecnie silniejsze, niż było kiedykolwiek. Obecność w nowym gabinecie ministrów Maginot'a i Letroquer'a dowodzi, zdaniem „Times'a", że w sprawie Zagłębia Ruhry kontynuowana będzie polityka poprzedniego gabinetu.

Berlin 29. 3. (PAT). P. R. „Lokal Anzeiger", wygłaszając opinję o nowym gabinecie Poincarego, w sposób życzliwy komentuje fakt wejścia Loucheur'a w siłach gabinetu. „Deutsche Zeitung" podkreśla że Loucheur w samym czasie zawarł z ministrem Rathenanem układ o niemieckich świadczeniach rzeczowych, które pisze Dziennik okazały się stanywczo ponad siły Niemiec.

Londyn, 29. 3. (PAT). „Times" w artykule wstępnym, omawiającym sytuację w Europie, pisze, iż stanowisko Poincarego jest obecnie silniejsze, niż kiedykolwiek. W przededniu wyborów we Francji dano mu możność rekonstrukcji gabinetu. Trzeba przyznać — zaznacza „Times" — że rekonstrukcja ta wzmocniła stanowisko Poincarego. Do wyjaśnienia sytuacji, która była w ostatnich dniach bardzo zamglona, przyczynił się w znacznej mierze prezydent Millerand, oświadczając, iż niezależnie od tego, jaki rząd stanie u steru, dwie kardynalne zasady polityki francuskiej muszą być przestrzegane. 1. Ewakuacja zagł. Ruhry nie może nastąpić prędzej, zanim Niemcy nie zapłacą odszkodowań, 2. Rząd musi przeprowadzić energiczną reformę finansów. Wobec tego oświadczenia, należy się spodziewać — pisze dalej „Times" — że polityka Francji w stosunku do zagł. Ruhry nie ulegnie najmniejszej zmianie. Następnie dziennik krytykuje ostatnie przemówienie Mac Donalda w Izbie Gmin, zarzucając premjerowi brak myśli. Widocznie cała energja Mac Donalda — pisze „Times" — pochłonięta została przez poważne trudności, wynikłe na tle strejku londyńskiego. Pismo ubolewa, że Mac Donald nie zdołał przedstawić lepszego programu uregulowania problemów światowych, a przedewszystkiem zagadnienia odszkodowań. Reasumując wywody Mac Donalda, przychodzi „Times" do przekonania, iż Mac Donald najwidoczniej nie był przygotowany do przemówienia przed forum Izby. Omówiwszy przemówienie Lloyd Georgea, „Times" stwierdza, iż Lloyd George nie przyczynił się do wzmocnienia stanowiska rządu brytyjskiego w obecnym trudnym czasie.

Aresztowania wśród duchowieństwa.

Moskwa, 29. 3. (PAT.) Władze sowieckie dokonały w ostatnich dniach nowych aresztowań wśród duchowieństwa polskiego. W nocy z 27-go na 28-go bm. aresztowany został proboszcz parafji katolickiej ks. Żołnierowicz oraz dziekan ks. Zieliński. Również został aresztowany z niewiadomych powodów ks. Czul.

Skargi Polaków górnośląskich do p. Calondera.

Katowice, 30. 3. (Pat) Związek Polaków w Niemczech zwrócił się do p. Calondera, prezesa górnośląskiej komisji mieszanej ze skargą na władze niemieckie, które w szkołach dla mniejszości polskiej mianują nauczycieli nie władających językiem polskim. Chodzi w tym wypadku o p. Krempnera ze szkoły powszechnej w Zabrzu. P. prezydent Calonder, po zbadaniu sprawy wydał polecenie, zalecające usunięcie p. Krempnera ze szkoły w Zabrzu i zastąpienie go innym nauczycielem, znającym dostatecznie polski język literacki.

Jak Niemcy przyjmują rzekome uchwały rzeczoznawców.

Berlin, 29 3 (Pat). Poranna prasa berlińska przynosi z zastrzeżeniami doniesienia „Matina" i „Petit Parisien" o rzekomych uchwałach rzeczoznawców. Dzienniki berlińskie stwierdzają przy tej sposobności, że ogłoszony w gazetach paryskich plan jest tak potworny, iż nie nadaje się wogóle do dyskusji dla żadnego rządu niemieckiego.

„Berliner Tageblatt" oświadcza, że stan gospodarczy Niemiec nie pozwala na dostarcznnie sum, wymienionych w wspomnianym wyżej planie.

„Lokal-Anzeiger" stwierdza, że rzekome wyniki prac rzeczoznawców są identyczne z ultimatum londyńskiem, które dawno już przez wszystkich poważnie myślących ludzi zostało uznane za niewykonalne.

Poseł Thugutt u Mussoliniego.

Rzym, 30. 3. (Pat.) Dziś w pałacu Chigi prezydent Mussolini przyjął przebywającego chwilowo w Rzymie posła Thugutta. Konferencja trwała około godziny. Poseł Thugutt informował Mussoliniego o pracach, dokonanych w dziedzinie sanacji polskiego skarbu, oraz o tendencjach pokojowych polskiej polityki zagranicznej. Poseł Thugutt podkreślił zarazem tendencje demokracji polskiej do utrwalenia mocarstwowego stanowiska Polski i uzyskanie istotnej niezawisłości przez równoległe wzmacnianie przyjaznych stosunków z Francją, Włochami i Anglją. Mussolini, podejmując ten temat powiedział: Żyjecie w zgodzie ze wszystkiemi narodami, lecz jednocześnie udoskonalajcie armję. Włochy, które stawiają sobie za zadanie podtrzymanie pokoju światowego stosują u siebie tę samą metodę.

BIURO POKOJU W OBRONIE PROF. QUIDDEGO.

Bern, 29. 3. (PAT.) Stały komitet Międzynarodowego Biura Pokoju w Bernie, składając rządowi niemieckiemu protest przeciwko prześladowaniom profesora Quiddo, oskarżonego o zdradę stanu, przypomina, że w styczniu 1915 roku włoski deputowany Girotti zaproponował zgłoszenie ostrego protestu przeciwko gwałtowi, jakiego dopuścili się Niemcy wobec Belgji. Protest ten nabrałby olbrzymiego rozgłosu na całym świecie, lecz Międzynarodowe Biuro Pokoju odrzuciło propozycję Girettiego pod energicznym naciskiem prof. Quidde i zadowolniło się potępieniem wszelkiego rodzaju zamachów na prawo narodów.

Koniec związku autonomistów kłajpedzkich

Kłajpeda 29. 3. (PAT). Związek autonomistów kłajpedzkich rozwiązał się na propozycję swego prezesa dra Grabowa, który oświadczył, iż po przyjęciu przez Litwę statutu kłajpedzkiego rola związku jest zakończona.

*

Drezno 29. 3. (PAT). Stan wody na Elbie podniósł się o 3 metry ponad stan normalny. Woda zalała część urządzeń portowych w punktach: Pirno, Majeson i innych.

Poincare zwycięzcą!

Grudziądz, 31. marca.

Poincare utworzył gabinet Groźny Niemcom mąż stanu znowu dziś obejmuje ster rządów na Quai d' Orsay. Powraca on zasilony z wybranymi przez siebie współpracownikami.

„Gdyby istotnie miał przyjść koniec karjery politycznej Poincarego — pisała „Deutsche Allg. Ztg." w artykule pod tyt. „Unhold" (Potwór) — możnaby wówczas składać życzenia Francji: w ten sposób zeszłaby z widowni największemi nieszczęściami grożąca, a zarazem najbardziej ograniczona politycznie kreatura, jaką wydała w ostatnich dziesięcioleciach Francja. Odkąd Poincare ręka w rękę z wielkim księciem rosyjskim przygotował wojnę światową, od tej chwili drogę jego znaczy krew i ogień, zdrada i podstęp. Niema żadnego ludzkiego rysu ten adwokat, przekleństwo miljonów grzmieć będzie za nim".

Mąż niezłomnej woli, jedyny człowiek Francji, który kłamstwom nienawiści i perfidji niemieckiej przeciwstawie swoje stanowcze. „Traktat Wersalski musi być wykonany. Niemcy muszą zapłacić. Opuśćmy Ruhrę jedynie w miarę otrzymania odszkodowań" — powraca, by prowadzić walkę o przeprowadzenie traktatu wersalskiego.

Za to właśnie afirmowanie Traktatu Niemcy nienawidzą Poincarego. Przez cztery lata walczą z tym Traktatem, instryguja, kłamią, oszukuja, udają bankrutów, prosza o litość, przedstawiają fałszywe budżety, — byle tylko nie zapłacić odszkodowań. Gra na zwłokę udawała się nieźle do stycznia 1922 r., konferencja Brianda z L. Georgiem w Cannes była już do połowy zwycięstwem Niemców. Wówczas jednak przyszedł do władzy Poincare i odtąd punkt zwrotny, upłynął rok i *poilus* francuscy, którym zręczność Erzbergera i wspaniałomyślność Focha odmówiły triumfalnego pochodu nad Ren w listopadzie 1918 r., — wymaszerowali w samo serce przemysłowych Niemiec. Bierny opór Zagłębia, finansowany 300 miljonami marek złotych przez rząd Rzeszy, załamał się sromotnie. Dzisiaj baronowie węglowi dostarczają Francji węgla i koksu i płaca pilnie podatek węglowy władzom „Micum". Francja posiada produktywne zastawy, a Niemcy bez Zagłębia Ruhry są bezsilne. Same więc proszą o ugodę i lada dzień usłyszą wyrok komitetu ekspertów co do wysokości i terminów zapłaty rat reparacyjnych.

Byłoby zupełnie fałszywem sądzić, że nowy gabinet francuski zmieni w czemkolwiek zasadniczem taktykę poprzedniego. Już podczas przesilenia prez. Millerand w sposób ostentacyjny podkreślał doniosłość polityki zastawów i przyznawał rację p. Poincare'mu. To też i nowy gabinet stanie na stanowisku, że dopóki Francja nie uzyska jakiegoś innego — równie silnego — zabezpieczenia przed sabotowaniem reparacji i przed niemiecką polityką odwetu, to o wycofaniu się z Zagłębia nie może być mowy. Dopiero uzyskanie innych, równie dogodnych dla niej zastawów pozwoli jej zmienić dotychczasową linję wytyczną jej polityki.

O tę właśnie zmianę zaczną się toczyć w najbliższych dniach — skoro tylko komisja ekspertów przedłoży swoje wnioski — rokowania między Francją a Anglją. W przeddzień ich zrekonstruowała Francja swój gabinet, wzmacniając go na terenie parlamentarnym a zarazem odświeżając go ludźmi dla Anglji sympatycznymi. Fakt ten rzuca pewne światło na przebieg przyszłych rokowań. Nowy rząd francuski będzie miał w nich silną pozycję (w każdym razie silniejszą, niżeliby miał rząd poprzedni), ale będzie się starał prowadzić rokowania w duchu możliwej życzliwości i zgodności wobec Anglji. Tak niewątpliwie będzie rekonstrucja pojęta przez Labour Party.

Ponieważ naszym interesem państwowym i narodowym jest uzgodnienie i interesu i taktyki Francji i Anglji przeto rekonstrukcja gabinetu francuskiego, mogąca zapobiedz antagonizmowi obu państw i przyspieszająca zgodne rozwiązanie obu ważnych problemów (reparacje i traktat gwarancyjny przeciw Niemcom) — nie może być uważana dla nas za niekorzystną. Że uzgodnienie ich interesów nie nastąpi naszym kosztem, można mieć pewną rękojmię w tem, iż na czele nowego gabinetu stanął znowu prezydent Poincare, zdający sobie doskonale sprawę ze znaczenia silnej Polski dla Francji i daleki od tej nieżyczliwości, jaką niestety otaczają Polskę niektóre radykalniejsze odcienia socjalizmu francuskiego i angielskiego.

Przemiany w handlowej spółdzielności rolniczej.

Spółdzielczość polska jest bardzo różnorodna. Nic dziwnego, rozwijała się w trzech różnych państwach i na trzech ustawodawstwach różniących się wielce.

Pozatem warunki ekonomiczne zgoła były odrębne w każdej dzielnicy i wpływały znów na kierunek spółdzielczości, zwłaszcza handlowej. Kredytowe spółdzielnie mniej od warunków zależne rozwijały się jednoliciej.

Ciekawą jest rzeczą badać jak handlowo-rolnicza spółdzielczość polska przedwojenna rozwijała się w poszczególnych dzielnicach Polski.

W Małopolsce widać w spółdzielczości przedewszystkiem pragnienie wyzwolenia się z pod wpływu żyda. Wszędzie, nawet na wsi, żyd był kupcem sprzedawał i kupował wszystko, a żył z ludności polskiej. Gdy zaś żyd nie zadawalał się rzetelnym zarobkiem, lecz wyzyskiwał jak mógł, za towary rolnicze płacił ceny najniższe, dostarczał towarów najgorszych za ceny najwyższe, nie dziw, że coraz to więcej budziło się pragnienie uniezależnienia się od żyda, że zaczęto mu przeciwstawiać zbiorową siłą stwarzane sklepiki pomniejsze, sprzedawać towary, które żyd sprzedawał, ale na uczciwych i dogodnych warunkach. A ponieważ samowiedza Polaków, włościan, budziła się zazwyczaj najpierw tam, gdzie było kółko rolnicze, przeto sklepy te powstawały jako twory kółek rolniczych z początku bez formy spółdzielni, później, gdy się wykazała potrzeba odłączenia sklepów od kółek i nadania im prawnej formy, zamieniano je w spółdzielnie. Potrzeba odłączenia była wielką, w większości bowiem wypadków członkowie kółek sądzili, że sklep jest głównem zadaniem kółka. Zaniedbywano skutkiem tego oświatową działalność kółka, rolnictwo nie czyniło postępów. Dopiero odłączenie handlu od kółek wprowadziło je znów na właściwe tory i wzmocniło oświatową i zawodową ich działalność.

Później dopiero powstały spółdzielnie zbożowe. Spółdzielczość handlowa wśród rolnictwa małopolskiego zatem z drobnych rozwija się sklepików kółek rolniczych — jako obrona przeciw kupcowi żydowskiemu.

Spółdzielczy ruch handlowy w Królestwie koncentrował się w syndykatach rolniczych, które obecnie przybrały formę spółek akcyjnych. Królestwo jest krajem rolniczym, ale rolnictwo znajdowało się w złem położeniu. Ceny zboża były niskie, bogate a tanie plony żyznej Ukrainy i Rosji południowej nie dozwalały na podniesienie się rolnictwa w Królestwie, mającego glebę gorszą i droższe warunki produkcji. Zboże wyprodukowane zjadała ludność miejscowa. O wywozie zboża nie było mowy. Stąd nie było w Królestwie właściwego wielkiego handlu zbożem.

Nie mogąc osięgnąć wyższych cen za swe plony, dążyło rolnictwo w Królestwie do potanienia towarów, które dla siebie kupowało. Stąd, gdy poczęo zakładać spółdzielcze syndykaty rolnicze rzucono się na handel nawozami maszynami, słowem — potrzebami rolnictwa, których dotąd przeważnie także dostarczał żyd.

Handlem zboża syndykaty się nie zajmowały prawie wcale, gdyż nie było nadmiaru zboża.

W b. zaborze pruskim znowuż stosunki były zgoła inne, zwłaszcza w Wielkopolsce, gdzie pierwsze powstały handlowe spółdzielnie rolnicze „Rolniki". Już istniał polski, chrześcijański stan kupiecki i rzemiosło Żelaziwa, narzędzi można było kupić pod dostatkiem i tanio u kupca Polaka, nawet w małem mieście Handel maszynami rolniczemi był w ręku agentów, którzy częściowo tylko byli Polakami.

Wielkopolska i Pomorze natomiast produkowały nadmiar zbóż, kartofli, spirytusu, cukru, krochmalu, których nie zużywano na miejscu, lecz wywożono do Niemiec lub eksportowano za granicę. Ceny były wysokie dzięki cłom ochronnym. Rolnictwo zarabiało dobrze i mając dochody nieskąpe, kupowano dużo towarów, wspomagając tem kupca i rzemieślnika.

Sprzedając nadmiar plonów swoich zamożniało rolnictwo. Handel temi plonami, wynoszący setki miljonów marek złotych rocznie, oraz handel nawozami sztucznemi był w ręku obcym Obcy ciągnęli korzyści wielkie z rolnictwa polskiego, zatrudniali Niemców i żydów, Polakom zostawiając posady niższe i źle płatne w kupiectwie zbożowem.

Wobec takiego stanu rzeczy, tak bystry obserwator życia gospodarczego, jakim był ks. Wawrzyniak, musiał skierować swój wzrok przedewszystkiem na handel płodami rolniczemi i zakup najważniejszych dla rolnictwa potrzeb pasz i nawozów.

Tem się tłumaczy, dlaczego rolnicze spółdzielnie handlowe „Rolniki" brały sobie jako zakres pracy nie handel rozmaitemi towarami, jak sklepy kółek rolniczych w Małopolsce, nie handel maszyn, żelaza i narzędzi rolniczych, jak syndykaty w Królestwie — lecz pole zupełnie inne — handel produktami rolniczmi i sztucznemi nawozami.

To pole, najbogatsze i najważniejsze, było opanowane i wyzyskane przez obcych — tu należało uczynić wyłom za pomocą spółdzielni, stworzyć silne polskie kupiectwo zbożowe, silną konkurencję dla Niemców i żydów, kórych nieliczne prywatne polskie firmy zwalczyć nie mogły. Kilkoletnie doświadczenie z przed wojny dowiodło, że myśl była zdrowa. „Rolniki" tworzyły silną konkurencję zawładnęły częścią rynku zbożowego, wpłynęły na ceny, uniemożliwiały dostarczanie rolnictwu towarów bez wartości.

Dziś zmieniła się postać rzeczy. W całem państwie rolnictwo wskutek przejściowych korzystnych warunków dźwignęło się. Królestwo, któremu dawniej nie opłacało się dbać o wielką produkcję zboża, dziś zwiększyło ogromnie ilość wyprodukowanego zboża. Powstał nadmiar zboża i wskutek tego nieznany dawniej handel zbożem. Rolnicy skarżą się że spółdzielnie tamtejsze ich nic zadawalają, gdyż zboża nie kupują, lub handlu zbożem nie zorganizowały jeszcze dobrze. Wzdychają za naszemi „Rolnikami".

W zachodnich województwach znów inaczej. Rolnictwo tu nie zdoła obecnie przy niskich cenach zboża, a wysokich cenach węgla, żelaza i nawozów, wyprodukować na słabej glebie tylko tyle co dawniej. W czasie wojny i po wojnie kupiectwo polskie odcięte od zwykłych źródeł zakupu przestało dostarczać żelaziwa, postronków, obuwia, ubrań — lub kupując ze źródeł trzeciorzędnych brało ceny wysokie, których rolnictwo sekwestrem skrępowane płacić nie mogło.

Stąd pojawiło się żądanie, aby spółdzielnie „Rolniki" sprowadzały niesprzedawane dotąd przez nich, ale rolnictwu potrzebne towary. Ku temu jednak brakło gotówki i ludzi — większość bowiem kierowników „Rolników" i członków Rad Nadzorczych była w wojsku.

Dewaluacja pieniędzy sprawiła, że własne fundusze „Rolników" stopniały. Banki Ludowe w podobnem znajdujące się położeniu nie mogły im udzielić kredytu, pomoc zaś P. K. K. P., o którą się Związek Spółdzielni postarał również była niedostateczną. „Rolniki" nie mogły podołać dawnym zadaniom, handlowi zboża i nawozami — a tem mniej przybrać nową gałęź handlową, do której znowuż potrzeba było znacznych kapitałów. Rolnicy zaś pozbawieni gotówki, nie sprzedawali zboża naprzód, zostawiając pieniądz w „Rolniku", lecz sprzedawali takie ilości, za które im dawano gotówkę, resztę zboża zachowując w domu. Tym sposobem utrudniano pracę „Rolnikom" jeszcze więcej.

Nowym potrzebom obuwia, ubrań, żelaza itd. dla rolnictwa zaradziła doraźna samopomoc, zorganizowana przez nowopowstałe Zjednoczenie Producentów Rolnych, które z wielką energją zabrało się do pracy, wydobyło od ziemian znaczne fundusze i zorganizowało zakup i sprzedaż towarów, których nie sprzedawały „Rolniki". Obecnie wraca kupiectwo do dawnych sposobów pracy i dostarcza znów towarów, których nie zdołało dostarczyć po skończonej wojnie i wobec odcięcia od dawnych źródeł zakupu.

Co z tego wynika? Nie ulega wątpliwości, że spółdzielnie handlowo-rolnicze o typie „Rolnika" w całej Polsce coraz to więcej się rozpowszechnią razem ze wzmożoną produkcją zbóż Nie ulega wątpliwości, że rolnicze współdzielnie handlowe całej Polski mniej lub więcej zajmą się handlem zbożowym. Dla młodych zbożowców otwiera się wielka przyszłość. Czysto zbożowe spółdzielnie jednak będą także musiały się zastanowić, czy nie przybrać działu maszyn, narzędzi i innych potrzeb rolniczych. Związek Spółdzielni w Poznaniu już zorganizował sobie silną ku temu centralę handlową, Związkową Centralę Maszyn, która zaopatruje spółdzielnie związkowe w maszyny, części maszyn itd. Przyszłość i doświadczanie wykaże, czy wystarczy dołączenie do „Rolników" nowego działu maszyn, czy też lepiej zorganizować osobne, samodzielne spółdzielnie dla handlu z maszynami rolniczemi, narzędziami, częściami, a może połączone z warsztatami reparacyjnemi.

Spółdzielca.

Niedola uciekinierów z Litwy kowieńskiej.

Pozawczoraj przybyła do Polski pierwsza partja polaków, wysiedlonych z Litwy kowieńskiej w liczbie 106 ludzi. Są to przeważnie włościanie. Szykany względem ludności polskiej na Litwie przybierają rozmiary wprost niebywałe, zwłaszcza w kościołach szerzy się propaganda antypolska. Księża z ambon straszą pańszczyzną i niedolą, w jakiej chłopi jęczą jakoby w Polsce. Wysiedleni powtarzają słowa kaznodziei, którzy nawołują, ażeby kto może szedł bić polaków kłonicami i widlami. Kto po litewsku nie umie, ten spowiednika na Litwie nie znajdzie. Robotnik, czy to w polu, czy w mieście, obsypywany jest stale wymysłami. Ziemie należące do większej i średniej własności nie przypadają nigdy w udziale włościanom-polakom. Polak, wyjęty z pod praw, zezwolenie na swój pobyt na Litwie przedłużać musi co każde 2 tygodnie, natomiast do wojska go biorą. Za pierwszym transportem, który przybył już do Wilna, jadą setki rodzin polskich ze wszystkich powiatów Litwy. Ludność litewska grozi pogromami, a rząd wysiedlać będzie ociągających się bagnetami. Pod pretekstem usuwania elementów napływowych, rząd kowieński usuwa rdzennych mieszkańców, osiadłych od wieków. Wysiedleńcy przybyli, jak stoją, nikt nie miał prawa, zabrać ze sobą swego dobytku. Na granicy w Jewin rozegrały się sceny bezczelnego rabunku. Odbierano wszystko, nawet jadło i odzież. Kto próbował oponować, ten został w dodatku poturbowany. Skarżyć się nie było komu, gdyż oficerowie sami zabierali co się dało. (Pat.)

Kalendarz podatkowy.

W nadchodzącym m. kwietniu przypada termin wpłaty następujących ważniejszych podatków bezpośrednich:

Do dnia 15 kwietnia wpłacona być winna I. rata podatków gruntowych.

Do dnia 15 kwietnia wpłacony być musi podatek przemysłowy od obrotu najmniejszych przedsiębiorstw z 2-go półroczą 1923 r.

Do dnia 15 kwietnia uiszczone być muszą miesięczne wpłaty od obrotu, osiągniętego w marcu r. b.

Do dnia 28 kwietnia złożone być winny zeznania od podatku dochodowego na rok 1924 przez osoby fizyczne i spadki wakujące z dnia 1 marca r. b.

W dniu 28 kwietnia upływa termin wpłacenia przez osoby prawne całej kwoty podatku dochodowego, przypadającego od dochodu, wykazanego w zeznaniu za rok 1923.

Nadto w ciągu 7 dni od dokonania wypłaty uposażeń, uiszczony być winien — jak co miesiąc, podatek dochodowy, potrącony przez pracodawców.

Wreszcie płatne być winny bez zwłoki wszystkie te podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze ze wskazaniem terminu płatności w kwietniu rb.

Pozatem w dalszym ciągu egzekwowane będą zaległości drugiej raty podatku majątkowego, niewypłaconej w terminie płatności, który upłynął z dniem 26 bm.

Zarówno przy egzekwowaniu zaległości, jak i przy wpłacaniu ich po upływie ostatecznego terminu doliczane będą wysokie kary za zwłokę a przy podatku majątkowym i przy podatkach i opłatach, na które podatnicy otrzymują nakazy płatnicze podwyższane będą stawki wymiaru.

Nowy środek w walce z alkoholizmem.

Walka z alkoholizmem przybiera na całym świecie coraz szersze rozmiary. W całym szeregu państw istnieje już prohibicja alkoholu, lecz środek ten okazał się zawodny, gdyż przyczynił się jedynie do rozszerzenia się tajemnego wyrobu alkoholu, stokroć bardziej szkodliwego od alkoholu wyrabianego w odpowiednio do tego celu urządzonych destylarniach. Zresztą owoc zakazany najlepiej smakuje, ludzie więc pić nie przestali, jak najlepiej świadczą o tem t. zw. dnie bezalkoholowe w Polsce. Lekarze więc dawno już starali się w inny sposób odzwyczaić ludność od tego szkodliwego nałogu.

W ostatnich czasach dr. Lhospitalier we Francji, wymyślił nowy środek, mający na celu wzbudzanie wstrętu do wszelakiego rodzaju „czystych" i „wzmocnionych" Alkoholikowi wstrzykuje parę kropli ich własnej krwi podanej pewnej przeróbce chemicznej. Skutek ma być piorunujący. Pacjent nabiera wstrętu do alkoholu i z obrzydzeniem patrzy się na butelkę i kieliszek, te dwie rzeczy tak mu miłe przed zastrzykiem. W razie wypicia najmniejszej dozy alkoholu, dostaje niezwłocznie wymiotów.

Jedyną ujemną strona tego zabiegu jest, że skutek trwa zaledwie przez 10 dni, po upływie których alkoholik powraca do dawnego nałogu. Wtedy jednak można wstrzyknięcie powtórzyć bez szkody dla zdrowia, a w międzyczasie poddaje się pacjenta specjalnej kuracji, polegającej głównie na hydroterapji. Dr. Lhospitalier przedsięwziął dotychczas 16 prób, które wypadły wszystkie bardzo pomyślnie. Charakterystyczną jest rzeczą, że środek działał zawsze silniej, im wyższy był stopień nałogu.

Prześladowania Kościoła na Podolu i Wołyniu.

Gazety warszawskie donosza:

W ostatnim czasie wzmogła się czujność władz sowieckich i ich opieka policyjna nad Kościołem rzymsko-katolickiem na Podolu i Wołyniu Sowieckim, gdzie dotąd pozostaje około 60 księży pełniących wśród najcięższych warunków swe funkcje kościelne. Nadzwyczajna czujność komunistyczna datuje się od stycznia br. tj. od zjazdu komunistów we Lwowie, na którym propagowano hasło walki z „klerykalizmem". Od tego czasu jeżeli jest mowa o Lidze Międzynarodowej, prowadzącej walkę z komunizmem, to rozumie się pod tem duchowieństwo.

Policyjna służba sowiecka zaliczyła wszystkich księży ryczałtem w poczet członków Ligi Międzynarodowej zwalczającej komunizm. Jednym ze sposobów prześladowania Kościoła jest wymierzanie wysokich podatków na duchowieństwo. Księża opodatkowani są przeciętnie w wysokości 10 rubli płatnych złotem. Organista płaci 6 rubli złotem. Od świec woskowych pobierany jest podatek w wysokości 80 rubli za funt Za nabożeństwo odprawiane na wsi wymierzany jest podatek jednorazowy 10 do 15 rubli. Prócz podatku wspomnieć należy o przymusowej asekuracji kościołów, od których pobiera się 100 do 150 rubli, od budynków zaparafjalnych 84 rubli i więcej. Nadto pobierane są rozmaite dodatkowe należytości na cele dobroczynne. Księży ruguje się z ich mieszkań parafjalnych lub też zmusza się ich do płacenia ogromnego komornego wynoszącego od 3 pokoi conajmniej 130 rubli złotem.

PROTEST PRZECIW ZAGRABIENIU MIENIA POLSKIEGO.

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyło się w Moskwie 20-te plenarne posiedzenie polsko - sowieckiej komisji reewakuacyjnej. — Przedstawiciele sowieccy odrzucili 75 wniosków polskich, domagających się zwrotu urządzeń fabrycznych, ewakuowanych swego czasu przez rząd rosyjski z Kongresówki. Podobnie też odrzucili oni żądanie zwrotu 7 objektów majątkowych z Wileńszczyzny i to ze względów zasadniczych, ponieważ stanowczo odmawiają zwrotu mienia z Wileńszczyzny pochodzącego, jako należącego Polsce. Polska delegacja zgłosiła wskutek tego stanowczy protest i wszystkie sprawy skierowała do specjalnej podkomisji.

Przestroga przed wyjazdem robotników do Niemiec.

Urząd Emigracyjny ostrzega robotników sezonowych przed wyjazdem do Niemiec, gdyż z braku umowy emigracyjnej robotnicy polscy, zatrudniani w Niemczech, nie mają zabezpieczenia praw im należnych, a starania konsulatów polskich na rzecz robotników pokrzywdzonych przez pracodawców zwykle bywają bezskuteczne.

Sprawa zawarcia umowy emigracyjnej polsko-niemieckiej była na porządku obrad, toczonych z przedstawicielami niemieckimi w Warszawie kilka tygodni temu, jednakże wskutek zerwania układu, jak wiadomo nie z winy rządu polskiego, załatwiona nie została.

Powódź na Pomorzu — Wylew Wisły.

Nienotowane dotychczas rozmiary powodzi. — O czem mówią? — Publiczne bajki. — Pielgrzymka . . . , Ożywienie miasta. —

Grudziądz, 31 marca.

Klęska powodzi wiosennych, jaka dotknęła szerokie obszary naszego kraju, nie oszczędziła i Grudziądza.

Już w sobotę przedpołudniem zostało miasto zaalarmowane wieścią, iż Wisła grozi wylewem wskutek wielkiego napływu lodów z wyżej położonych okolic. Liczne rzesze ciekawych pobiegły nad Wisłę, gdzie interesujący naprawdę przedstawił się widok.

Wisła zalała już nadbrzeżne bulwary z obu stron, przybierając tak imponującą szerokość, iż trudno było ujrzeć przeciwległy brzeg. Całą zaś szerokością Wisły płynęły gęsto położone zwaliska lodów i pojedyncze kry, wytwarzając przytem charakterystyczny w takich wypadkach szum. O ile po bokach wezbranej rzeki lody płynęły bardzo powoli, to środkiem Wisły sunęły one z niezwykłą szybkością, unosząc z sobą nieraz całe krzaki wikliny, jakie wyrwała woda po drodze w swoim niewstrzymanym pędzie. Wśród płynących lodów ciekawy przedstawiały widok góry lodowe, złożone z różnej wielkości kawałków kry. Podminowane prądem wody, lub wirem, jaki wytwarza się zwykle w pobliżu filarów mostowych, co jakąś chwilę taka góra lodowa waliła się z łoskotem do wody, i z taką siłą, że powodowała tworzenie się potężnych bałwanów, które znów z niezwykłą wściekłością uderzały o brzeg, wyrzucając nań duże kawały lodów. Widok tego potężnego żywiołu w swoim, niczem nie powstrzymanym biegu, był zarówno piękny, jak i groźny a zarazem i majestatyczny. Nic więc dziwnego, że ciekawych tego wspaniałego widoku przybywało coraz więcej, tak że wszystkie wyloty z miasta ku Wiśle, a najwięcej brzeg w pobliżu młynów Rosanowskiego do późnej nocy zapełniony był publicznością.

Wody na Wiśle przybywało z każdą chwilą. Biorąc za przykład stojącą w pobliżu Inwal. Wytwórni Powroźniczej (plac Promowy) chatkę rybacką o godz. 3 popoł. w sobotę woda dosięgła już do szczytu pagórka, na którym się owa chatka znajduje. O godz. 12 w nocy tego samego dnia woda dosięgła już okien parterowych tej chatki, docierając aż do samych młynów Rosanowskiego. Szopa blaszana, należąca do Wytwórni Powroźniczej znalazła się prawie cała pod wodą. Nie rozebrane jeszcze części starego mostu zniknęły zupełnie. Punkt kulminacyjny wylewu ustalić można mniej więcej na godz. 3-cią po północy. Od tej chwili poziom wody utrzymał się już z małemi zmianami przez całą niedzielę. Napływ lodów w ciągu tego dnia zmalał natomiast bardzo znacznie. Lewa strona Wisły oswobodziła się nawet zupełnie z kry, która w mniejszej już ilości płynęła tylko prawą stroną wezbranej rzeki.

Równocześnie prawie z Wisłą wylała i Trinka, zalewając całą okolicę przylegającą do ulicy Młyńskiej. Woda dostała się nawet aż do podnóża budynku w którym mieści się „Mazurka" Także i rów Hermana pełen był wody wiślanej.

Wylew Wisły m. i. poczynił znaczne szkody w piwnicach, do których woda dostała się za pośrednictwem kanałów. Jak się dowiedzieliśmy p. Pardonowi woda zalała podobno olbrzymie ilości nasion i nawozów sztucznych przechowywanych w piwnicy, czyniąc właścicielowi bardzo poważne szkody.

*

Rozmiary katastrofy, wywołane nienotowanym dotychczas wylewem Wisły, zdnia na dzień stają się większe.

Już od dłuższego czasu prasa sygnalizowała grożące w tym względzie niebezpieczeństwo. Z zaobserwowanych dotychczas objawów wylewu Wisły należy wnioskować i poważnie się z tem liczyć, że powódź, która katastrofalnie daał się odczuć ludności nizin nadwiślanych, jeszcze nie znajduje się w okresie przesileniowym, lecz odwrotnie może przybrać rozmiary daleko dotkliwsze i bardziej niszczycielskie.

Zanim podzielimy się z Czytelnikami naszymi fachową w tej sprawie opinją, wyrażoną przez ludzi, których głosy można traktować poważnie, chcemy z obowiązku publicystycznego zwrócić uwagę sfer interesoowanych, a zamieszkujących nadbrzeżne doliny Wisły, aby zechciały wcześniej pomyśleć o ewentualnym ratunku życia i mienia.

Przyczyną kolosalnego wylewu Wisły jest dziwnie długotrwała tegoroczna zima, ze swemi opadami śnieżnemi, które nieprzerwanie nieomal od stycznia do marca grubemi warstwami zalegały pola. Zima była wyjątkowa, wyjątkowym jest i wylew Wisły, czyniący spustoszenia i kolosalne straty.

Czy poziom wody na Wiśle wzrośnie jest to pytanie, na które na razie odpowiedzi nie mamy, inna rzecz, że z takimiż jeszcze rozmiarami powodzi liczyć się jeszcze należy, gdyż Góry Karpackie pokryte są zaspami śnieżnemi, które pod ciepłem, drgających promieni słońca, objętość wody w Wiśle do niebywałych powiększyć mogą rozmiarów.

*

O czem mówią?

Rzecz naturalna i zupełnie ludzka, że każde zjawisko czy wyjątkowe wydarzenie, bywa przedmiotem rozmów towarzyskich bąd w kawiarni, czy to na ulicy.

Ten i ów widział to i owo. Obdarzony osobnik żywszą fantazją, dzieli się z innymi zaobserwowanym własnemi oczy ma zjawiskiem. (Podane urojone wydarzenie pada na wdzięczny grunt, przechodzi przez trzecie, czwarte usta, z różnymi dodatkami i tworzy się w ten sposób publiczna bajka o tem, że płynęła kra a na tej krze jeszcze jedna kra i dopiero na piątej krze grubości metrowej płynęła krowa, świnie i małe dziecko, wołające ratunku.

Inny znów jegomość o zaognionej fantazji a krótkim wzroku widział płynący dom, a z dachu miał się wydobywać ogień

Niezawodnie coś w tem musi być prawdy, wszelako należy bardziej krytycznie przyjmować do wiadomości pogłoski, legendy, bajeczki, wylęgłe w bujnej i szczęście, że, tym razem, nieszkodliwej fantazji.

*

Miasto poruszone.

Pogoda cudna, pierwszy bowiem uśmiech wiosny do nas zawitał.

Publiczność wali nad Wisłę.

Nic dziwnego, każdy nasłyszał się tyle dykteryjek, bajeczek, że idzie sam sprawdzić, a może też tylko odetchnąć świeżym powiewem nadchodzącej wiosny.

Pobrzeże Wisły, upstrzone różnobarwnym tłumem.

W dole majestatycznie, płynie Wisła, dźwigając balast lodowy.

Kra gęsta idzie, z złowrogim jakimś szumem. Nic się nie ostoi.

Patrzysz, w dali most kolejowy. — Pytanie, kto zwycięży: żywioł, czy dzieło rąk ludzkich?.

Narazie geniusz twórczy człowieka oparł się niszczycielskiej potędze, Poziom wody zrównał się nieomal z wysokością mostu. — Ale jeszcze nie dorównywa i nie dorówna — Skamieniały most opiera się potworowi.

Przy młynie.

Rozanowskiego, wzdłuż ulicy Spichrzowej, woda podmywa górę, zalała dom rybacki, przystań sterczy tylko dachem ponad wodą.

Odbywa się tu prawdziwa pielgrzymka publiczności. — Od rana, po nabożeństwie tłumy rosną.

Młodzieńcy obojga płci, że to ładnie i uroczo zamieniają czułe spojrzenia i pałają strzelistym afektem. Cóż robić, wiosna — inaczej sezon miłości. Młodość jest jak ten żywioł, a dlatego, że twórczy, więc się śmieje i w obliczu grozy wypadków umie znaleźć czas na flirt i na podziw tego rozszalałego niszczycielską wściekłością żywiołu, jakim jest napozór leniwie, ospale płynąca woda, w łożysko królowej rzek polskich, Wisły.

Obrazek inny.

Uginający się pod brzemieniem lat stoi staruszek. — Zadumał się i nieruchomy stoi, utkwiwszy oczy w płynące kry

Ciekawość mię wiedzie ku niemu.

— Jakże, ojcze, powódź wielka, co?

— Oj, że wielka, to wielka!

— A pamiętacie w swem życiu podobnie wilką?

— Pamiętam, różnie bywało, ale takiego wylewu już od 40 lat nie pamiętam.

Na ulicach pełno.

Grudziądz jakoś odmłodniał. — Najtypowszym tematem rozmów jest wylew Wisły co trzeci napewno rozmawia o powodzi, możliwie, że panie więcej o wiosennych kapeluszach i kostjumach.

Ulica Młyńska stoi w wodzie, która podmywa nieomal „Mazurkę". — Młyn Górny zagrożony. W tem miejscu, gdzie wczoraj jeszcze chodziłem pieszo, dziś jakiś młodzian w najlepsze sobie wiosłuje i zażywa ładnie rozkoszy sportowej.

Elektrownia miejska była w niebezpieczeństwie. Chwilowy brak w sobotę światła elektrycznego spowodowany był wylewem, który groził zalaniem maszyn.

Energiczna akcja straży zapobiegła katastrofie.

Jak przedstawia się katastrofa powodzi w Grudziądzu i powiecie? — Wiadomości z lewego i prawego brzegu Wisły. — Zagrożone wioski. — Starania Starostów. — Co słychać w Świeciu i Gniewie? —

Z Prezydjum Miasta otrzymujemy następujące szczegóły: Dziś w poniedziałek sytuacja na Wiśle bez zmiany. Poziom wody jest prawie taki sam, jak wczoraj. Z Torunia natomiast przyszła wiadomość, iż Wisła przybrała nieco.

Wylew Wisły w Grudziądzu odbył się bez większych szkód dla miasta. Szkody ponieść mogły jedynie osoby prywatne, które w piwnicach zalanych wodą posiadały żywność lub towary.

Ewakuować musiano jedynie dwie rodziny, z domów położonych w pobliżu „Flory", a zagrożonych wylewem. Umieszczono je w gmachu Szkoły przy ul. Brackiej, gdzie miasto na wszelki wypadek urządziło przytułek dla rodzin dotkniętych powodzią.

Od wylewu ucierpiał znacznie domek rybacki (własność miejska) p. Zielińskiego przy placu Promowym. Woda i lody podmyły domek ten do tego stopnia, iż część murów odpadła

Przy rowie Hermana pompy pracują bez przerwy, wylewając wodę z przestrzeni zamkniętej śluzą do Wisły.

*

Powiat grudziądzki — jak dowiadujemy się ze Starostwa, nie poniósł zbyt wielkich szkód przez powódź. W dwuch jedynie wioskach, tj. w Zakurzewie i Parsku pięciu mniejszych rolników opuścić musiało swoje siedziby, zagrożone wodą. Przyczyną tej ewakuacji jest właściwie wylew nie Wisły, lecz Osy. Pozatem w powiecie jest wszystko w porządku.

*

Straż Ogniowa w Grudziądzu przez dwa dni pozostawała w pogotowiu. Od soboty godz. 8-ma wieczorem do ostatniej chwili Straż zajęta była wypompowywaniem wody z zamkniętego śluzą rowu Hermana.

W sobtę wieczorem również Straż Ogniową wezywano do Elektrowni Miejskiej, gdzie woda dostała się do motorów, które musiano podnieść do góry, aby je uchronić od zniszczenia. Wskutek tego wypadku miasto przez przeciąg blisko jednej godziny pozbawione było światła.

Wzywano również Straż Ogniową do budynków, których piwnice zalała woda, ale w tych wypadkach Straż była bezsilną.

ŚWIECIE. (Od własn. sprawozdawcy). Ze Świecia otrzymujemy następujące wiadomości o stanie powodzi.

Zalany jest kościół w Świeciu. Woda sięga pod ulicę Wodną i ul. Mickiewicza. Po stronie Czarnej Wody zalane jest domostwo Popławskiego.

W okolicy zalane są Żurawska Kępa, Przechowo i część Głogówka. Straty w inwentarzu. Strat w ludziach niema.

Akcji ratunkowej podjęła się marynarka.

Zagrożone silnie jest Głogówko, albowiem woda przesiąka przez tamę. Marynarze pracują dniem i nocą nad zabezpieczeniem tamy.

Słaby wzrost wody.

GNIEW. (Telefonem.) Wczoraj pan starosta gniewski osobiście obejrzał szkody powstałe wskutek wylewu. W Gniewie znajdują się pod wodą dworzec kolejowy, mleczarnia, kilka domów niżej i bliżej Wisły leżących. Mieszkańcy wyratowani, jako też ich dobytek. Pociągi dochodzą tylko do stacji Bradzkie Młyny, gdyż tor kolejowy znajduje się dalej pod wodą. Ruch prowincjonalny przerwany na szosie Gniew—Nowe. Szosa aż pod Nicbonie pod wodą. Most na Wieżycy nie zagrożony, ani nie zagrożony most do Nowego i do Morzeszczyna. Komunikacja odbywa się za pomocą łodzi.

Posterunki sąsiedniej policji oraz powiat starogardzki spieszą z pomocą, jakoteż komisje straży celnej czuwają nad porządkiem.

Wielkie Walichnowy i 5 wsi po prawej stronie Wisły nie zagrożone. Zalanych zostało kilka domów zwanych Huliganami po prawej stronie Wisły.

Pan starosta zmusił kierownika lodołamacza do ratowania ludzi tak że mieszkańcy znajdują się obecnie w bezpieczeństwie.

Chcąc udać się do Janowa i 5 wsi udał się starosta samochodem do Opalenia, gdzie zastał most kolejowy pod wodą Całe niziny w kącie utworzonym przez Wisłę koło miejscowości Dębowy Las zupełnie pod wodą.

Mieszkańcy uratowani. Tama 30 ctm. ponad poziom wody umożliwia komunikację między Dębowym Lasem a torem kolejowem. Jadźwiska miejscowość na północ od Opalenia pod wodą. Na razie niema komunikacji. Zator zagrażający dwom domom w Jadźwiskach, dzięki energji wójta z Opalenia usunięto. Z wielką pomocą przybyło również dowództwo garnizonu, a specjalnie kdt. II baonu 65 pp. stacjonowanego w Starogardzie p. kap. Moszczeński. Tama Wielkie Walichnowy w porządku. Janowo i 5 wsi po prawej stronie Wisły poza niebezpieczeństwem. Celem nawiązania komunikacji z Janowem i wspomnianemi wioskami udał się starosta gniewski poza most Opalenie, odszukał urzędnika „Sicherheitspolizei" który obiecał skomunikowanie z landratem kwidzyńskim który po zabiegach udzielił przez konsulat polski w Kwidzynie pozwolenia na przejazd mieszkańców Janowa i 5-ciu wiosek przez terytorjum niemieckie do Polski. Woda po lewej stronie i środkiem Wisły bieży bardzo silnym prądem po prawej drobna, nie niebezpieczna kra Nad bezpieczeństwem czuwają odnośne władze, starając się o współpracę urzędów niemieckich. Czujność jest bardzo wskazana, ponieważ most w Gniewie wys. 8,46 m. o ile woda o 60 ctm. się podniesie, znajdzie się pod jej powierzchnią. Starosta grudziądzki p. starosta Ossowski należący do komisji zarządu stanu Wisły jest z konsulatem polskim w Kwidzynie w bezustannej komunikacji Szczegóły o stanie po prawej stronie Wisły dotąd nie nadeszły.

Na miejsce wypadku wyjechał Starosta chełmiński oraz pułk ułanów, włożących worki z piaskiem celem zatamowania zagrożonej przerwaniem tamy.

*

Z CHEŁMNA donoszą, iż miejscowość Rokreks w powiecie chełmińskim silnie jest zagrożona powodzią. Bliższych szczegółów na razie brak.

Stan wody na Wiśle.

Toruń, 30 3 (Pat). Przybór wody na Wiśle pomorskiej ustał. Stan wody w poszczególnych miejscowościach przedstawia się jak następuje: w Toruniu + 7.11 m, w Grudziądzu + 7.28 m, w Ford nie + 6.75 m, w Tczewie + 8.25 m. Następujące miejscowości zostały mniej lub więcej zalane: Ciechocinek, Złotorja, Otłoczyn, Brzoza, Czern ewice, Kaszczorek, Grabowice, Otorowo, Solec, Grabów, Topolno, Kokoszki, Śląsz, Dolne Strzelce, Wilcza Kępa, Mała Kępa, Krokowo, Grabowsko, Łęgowo. Szkody materjalne wielkie,

Toruń, 29 3. (Pat). Wisła w dalszym ciągu przybiera. Stan wody w Toruniu wynosił dziś o godz. 2-giej + 7.28 m, pod Silnem + 7.68 m, pod Płockiem + 5.68 m. Przybierająca woda wyrządziła dotychczas wielkie szkody materjalne. Składy drzewa i węgla, znajdujące się w Toruniu, położone nad Wisłą, oraz stocznia w porcie zimowym zostały uniesione przez fale. Miejscowości, położone pod Toruniem: Wilcza Kępa, Brzoza Czerniewice są częściowo zalane. W Solcu woda dochodzi do rynku. Tartaki w Solcu zalane. Dalszy przybór wody oczekiwany.

Kraków, 29 3 (Pat). Stan wód i lodów w dn. 29. marca przed-tawiał się jak następuje: Wisła—Kraków: Woda na Wiśle opada od wczoraj prawie bez przerwy. Dotąd opadła o 38 cm. Wisła—Pustynia i Dwory. W górnym biegu Wisły woda opada. W Pustyni opadła woda o 88 cm, w Dworach o 42 c . Wisła—Szczucin Woda opadła o 68 cm. Soła—Żywiec: w porównaniu z dniem wczorajszym stan niezmieniony. Soła—Oświęcim: woda opadła o 18 cm. Dunajec—Nowy Sącz: w ciągu ostatnich 24 godzin woda podniosła się o 15 cm. Zator koło Waksmundu, długości około 400 metrów stoi San—Przemyśl: W porównaniu z dniem wczorajszym woda opadła o 81 cm. Dnia 29 bm. wieczorem uruchomiono elektrownię. San wrócił do swego koryta.

Wiadomości o powodzi z dalszych stron.

Skutki powodzi w Grudz ądzu.

Powódź odsłania dotąd nieznane krużganki i kanały podziemne. — Zabytki średniowiecza nieocenionej historycznej wartości! — Zabytki dziś oglądać można w Muzeum. — PAT. zaalarmowany.

Grudziądz, 1. kwietnia.

Niesłychana w dziejach Grudziądza powódź Wisły, która występując z koryta podmywa północne stoki Klimka, odsłoniła w mrokach dziejowych pogrążoną tajemnicę.

Dziś w nocy zaalarmowali burmistrzowie Radzyna i Łasina magistrat grudziądzki, że miastom tym grozi powódź, albowiem z podwalin zamków i ruin pokrzyżackich szerokiem korytem bucha woda Pan burmistrz Kirsztein zwrócił uwagę p. prezydentowi Włodkowi, że woda z Wisły dostać się musiała do kanałów podziemnych krzyżackich i że przypomina mu się fakt z historii wojen krzyżackich roku 1448, gdzie to krzyżacy grudziądzcy spuszczając Wisłę do podziemnych kanałów zatopili wojska Związku jaszczurczego, oblegające Radzyn.

P. prezydent Włodek zaalarmował natychmiast straż pożarną i komendę miasta i w niespełna godzinie zaroiło się na Klimku. Widzom przedstawiał się przerażający, ale zarazem interesujący widok.

Oto Wisła, która wystąpiła poza brzegi, podmyła stoki Klimka i pod parciem jej odsłoniła się czeluść kanału, w który kaskadą cztery metry szeroką lała się woda. Z polecenia budowniczego miejskiego starano się zamknąć otwór. Sypano cement, kamienie, wapno, deski i po pracy pięciogodzinnej udało się dzięki niezmordowanym zabiegom saperów i straży ogniowej stworzyć wał, chroniący kanał od dalszego zalewu. Równorzędnie prawie przyszła z Łasina i Radzyna wiadomość, że dopływ wody ustał i że miastom tym nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Nasz na miejsce wypadku wysłany sprawozdawca pan Ł. donosi nam:

Korzystając z uprzejmości pana Włodka zwiedziłem razem z p. Aleksandrem Markwiczem, sen. Szychowskim i dyr. straży pożarnej kanał. Spuszczono do kanału łódź i przy świetle pochodni posuwaliśmy się ostrożnie naprzód. Kanał jest mniejwięcej 4 metry wysoki murowany cegłą i idzie poziomo w kierunku wschodnim. Mniejwięcej 150 metrów od punktu wyjścia, prawdopodobnie pod gmachem więziennym zauważyliśmy schódki. Zatrzymaliśmy się tutaj i udaliśmy się schodkami do góry. Oczom naszym wprost nieoczekiwany przedstawiał się widok. Oto schodki prowadzą do wielkich sal, prawdopodobnie składnic, krzyżackich, w których stosy leżą przyłbic, pancerzy, maczug, łuków, samołapów. W innej sali zasypanej częściowo ziemią zauważyliśmy ogromne beczki.

Tyle nasz sprawozdawca.

Dowiadujemy się, że w ciągu dzisiejszego dnia część skarbów przeniesiona zostanie do Muzeum, gdzie oglądać je będzie można w porze popołudniowej. Tow. Krajoznawcze. Ministerstwo Kultury zawiadomione. P. Wojewoda deleguje konserwatora zabytków starożytności do Grudziądza.

Odkryty kanał budzi żywe zainteresowanie w świecie naukowym, mianowicie historyków i badaczy Pomorza.

*

Warszawa, 1. 4. (PAT) Wiadomość odkrycia kanału i składnic pokrzyżackich w Grudziądzu komentuje się tutaj w świecie naukowym. Zabytki pokrzyżackie zasilą muzea całej Polski. Do Rady Ministrów wpłynął wniosek województwa pomorskiego, że składnice uważać trzeba za własność fiskalną, albowiem leżą one pod fiskalnym gmachem więziennym. Miasto Grudziądz założyło protest.

*

Donoszą nam, że p. senator Szychowski i posłowie Krzywiński, Reder i Nowicki udają się do Warszawy, żeby zabytki pokrzyżackie ratować dla miasta Grudziądza.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Wtorek Teodory m., Hugona. Wschód słoń. 5.37 zachód 6.32. Wschód księżyca 4,46, zachód 3,22.

—** **Wieczna adoracja Najświętszego Sakramentu w kościołach grudziądzkich.** Początek adoracji w kościele farnym we wtorek 1 kwietnia po poł. o godz. 6. Msze św. w środę o godz. 6, 7, 8, 9, 10. Po południu o godz. 5½ nieszpory, Te Deum i zakończenie adoracji, która o godz. 6 po poł. rozpoczyna się w kościele św. Krzyża na chełmińskiem przedmieściu, gdzie trwać będzie bez przerwy do czwartku godz. 6 po poł. Nieszpory w czwartek po poł. odprawią się o godz. 5½, następnie Te Deum i zakończenie. Ks. Dembek.

—** **Wieczór artystyczny w Mazurce.** Sekretarjat K. O. T. M. przypomina Szan. Publiczności dzisiejszy wieczór artystyczny w Mazurce na rzecz odbudowy Teatru Miejskiego. Początek przedstawienia o godz. 10 wieczorem. Wstępne dowolne nieograniczające dobroczynności.

—** **Ciekawe próby na Wiśle.** Ministerstwo francuskie wysłało przedkilku dniami łamacz lodowy „Tamise" do Polski, który dokończył w ub. tygodniach pracę na Tamizie. Statek ten jest już w Tczewie i przybywa w południe do Grudziądza. Załoga jego składa się z personelu technicznego saperskiego i wybitnych marynarzy polarnych itd. Statek ten zapomocą dynamicznych maszyn usuwa lód na wybrzeże za pomocą hydraulicznych dźwigni podnosi belki i olbrzymie ciężary z wody. Najbardziej interesujący będzie eksperyment wyciągania pozostałych po starym moście filarów, wobec których stosuje się kombinowany eksperyment użycia ekrazytu z elektrycznością Kordon wojskowy wzdłuż Wisły bronić będzie przystępu publiczności w rajonie od brzegu 50 metrów od godziny 12—4.

W tym wypadku wdzieczni możemy być zaprzyjaźnionej Francji, która nie zapomniała o nas w krytycznej dla Pomorza chwili powodzi.

—** **Grudziądzka Spółka Osadnicza** z o. odp. odbyła w sobotę d. 29 marca w resturacji Strzelnicy doroczne walne zebranie, poświęcone przeważnie wysłuchaniu sprawozdań, zmianie statutu i wyborze nowej rady nadzorczej. Sprawozdanie z działalności Spółki składali p. Jakubowski, prezes Rady Nadz. i p. Peikert przewodn. Zarządu. Po przyjęciu i zatwierdzeniu bilansu, zmieniono osobna uchwałą brzmienie § 22 ustaw Spółki, zaprowadzając rokroczne wylosowanie trzech członków Rady Nadz. Do nowej Rady Nadzorczej weszli z Grudziądza pp.: budowniczy Jakubowski urzędnik kolejowy Palicki i insp. ogrodów Wodwud, z Tarpna Litz, Perski, Rumiński, Schultz i Szytniewski, z Tuszewa Konatkowski, i ci na najbliższem posiedzeniu Rady, wybiorą z pośrod siebie przewodniczącego.

W dalszym ciągu obrad wybrano specjalne komisje gospodarcze na Tarpno z pp. Szytniewskiego, Perskiego i Wieczorka, na Tuszewo Kortasa, Rumińskiego i Windorskiego.

Na wniosek p. Wodwuda zlecono Zarządowi wypracowanie szczegółowego regulaminu spółkowego dla członków, oraz ustalenie wysokości tegorocznej dzierżawy. Biuro Spółki mieści się w Grudziądzu, Tuszewska Grobla 42 u p. budowniczego Peikerta.

—** **Dyrekcja Gimnazjum klasycznego** uwiadamia interesowanych, że dnia 1. 4. 24 (wtorek). od g. 5—6 popoł.. w auli, udzielać będzie rodzicom względnie ich zastępcom Grono nauczycielskie informacyj o postępach i zachowaniu się uczniów.

—** **Zebranie Komitetu T. C. L.** odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 8-ej w Muzeum. Przybycie wszystkich członków Komitetu konieczne.

Ruch towarzystw.

—(rt) W poniedziałek dnia 31 bm. o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się pogawędka „Koła Polek" w szkole im. Jachowicza przy ulicy Klasztornej. Uprasza się o liczny udział.

ZARZĄD.

—(rt) **Walne Zgromadzenie Narodowej Organizacji Kobiet** na miasto Grudziądz i powiat odbędzie się dnia 31-go marca. tj. w poniedziałek punktualnie o godz. 5-ej popołudniu na sali Hotelu Warszawsk. Porządek obrad: Zagajenie, wybór prezydjum, sprawozdanie za rok ubiegły, wybór nowego zarządu, wolne głosy. Zebranie bez względu na ilość osób o godz. 5 i pół prawomocne. O liczny udział prosi

K. Korwin - Piotrowska, przewodnicząca.

Z Pomorza.

—** **BRODNICA.** Dn. 23. III. br. na salach „Strzelnicy" odbył się pierwszy zjazd delegatów Tow. Powstańców i Wojaków Okręgu Brodnickiego. O godz. 11,15 por. rez. druh Majewski zagaja zebranie powitaniem gości w osobach p. starosty Olszewskiego, burmistrza Jerzykiewicza, kapitana Tomaszewskiego oficera instrukcyjnego Okr. Korpusu nr. VIII., por. Bosiackiego ofic. Bosiackiego ofic. instrukcyjnego 67 pp., por. rez. Dąbrowskiego, delegata Związku Wojewódzkiego. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. kap. Tomaszewskiego który przewodnictwo skada w ręce p. starosty Olszewskiego. Druh Majewski dziękuje pp. staroście Olszewskiemu i burmistrzowi Jerzykiewiczowi za ich prace, pełną poświęcenia przy formowaniu 16 dywizji piechoty. Pan starosta Olszewski i p. burmistrz Jerzykiewicz w gorących słowach zachęcają do pracy dla dobra kraju i narodu. Przewodniczący przedstawia porządek obrad, który zebrani przyjmują. Po referacie kol. Majewskiego wywiązała się dyskusja rzeczowa i pełna troski o dobro i obronę Ojczyzny. Kol. Gradzielewski delegat Grodziczna, powiat Lubawski, porusza sprawę obojętności władz w stosunku do Towarzystwa Powstańców i Wojaków i apeluje o wydatniejszą pomoc.

Kol. Flaszyński z Grodziczna proponuje, żeby Towarzystwa zajęły się zdemobilizowanemi żołnierzami, żeby ci pracę otrzymali przed innymi i żeby powrócić do obchodzenia święta wkroczenia Wojsk Polskich na Pomorze.

Kol. Chojnowski delegat z Górzna proponuje obchodzenie 3-go maja uroczyście przez Koła Powst. i Woj. Delegat z Lidzbarka zaznacza, że Towarzystwo tamt. rozwijało się dawniej dobrze, obecnie wobec ospałości zarządu i niepoparcia przez oficerów rezerwy, podupadło. Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono otworzyć okręg Brodnicki do którego przystąpiły następujące Towarzystwa: Brodnica, Lidzbark, Górzno, Grodziczno, Szczuka - Gorczenica. Dalsze zorganizowanie Okręgu powierzono wybranemu zarzadowi, do którego wybrano: na prezesa por. rez. Jastrzębskiego, na komendanta i zast. por. rez. Majewskiego, sekretarza kol. Grzeszewskiego skarbnika kol. Neumanna z Wapna. Jako ławników każde Towarzystwo wysyła jednego kolegę. Brodnica kpt. rez. Widyckiego, Grodziczno por. rez. Wachowiaka, Górzno drh. prez. Chojnowskiego, Gorczenica drh. Szlagowskiego. Lidzbark wyznaczy we własnym zakresie.

Po uchwaleniu składek i wolnych głosach nowowybrany prezes apeluje w gorących słowach do delegatów, żeby usilną pracą rozwijali Towarzystwo, a tam, gdzie takowych niema je zakładali, by tak ważne i podniosłe dla obrony kraju zadania i cele Towarzystwa wprowadzić jak najprędzej w czyn. „W jedności siła" a jedność jest naczelnym hasłem naszej organizacji. O godz. 2-ej zamyka prezes zebranie.

Po zebraniu odbył się wspólny obiad koleżeński.

—** **ŚWIECIE. (Wskrzeszony przemysł domowy).** Stary przemysł domowy odżył znowu w powiatach świeckim, tucholskim i starogardzkim w postaci szufli i mioteł, pudeł do wapna i gliny itd. Przemysł ten zanikł powoli już przed wojną, ponieważ konkurencja była za wielka i ludzie lepiej zarabiali na robotach polnych w Saksonii aniżeli na tych wyrobach Obecnie jednak wskutek bezrobocia i drożyzny wyrobów przemysłowych, przemył domowy odżył na nowo. Widać obecnie znowu po jarmarkach i targach wyroby te, zwożone na wozach drabiniastych, z których każdy objąć może do 1 500 mioteł w cenie do 300 tysięcy mk.

—** **TORUŃ. (Lody na Wiśle ruszyły).** Lody koło Torunia ruszyły na całej szerokości rzeki w piątek rano. Lodołamacze pracujące pomiedzy Starym Toruniem a miastem schroniły się wobec tego do portu drzewnego. Wybrzeże pod murami miasta zalane zostało wodą na znacznej przestrzeni. W razie podniesienia się poziomu wody zalana zostanie wyżej położona północna część Kępy Bazarowej.

(Omało nie utonął). Niespodziewaną zimną kąpiel w nurtach Wisły znalazł w tych dniach pewien 7-letni urwis. Wykonywał on na cienkim lodzie na brzegu rzeki rozmaite popisy akrobatyczne, przyczem lód się załamał i śmiałek po uszy w wodzie się znalazł. Na szczęście zdołał się po kilku chwilach sam wyratować.

(Wilki w okolicy Torunia). W ub. tygodniu wieczorem pewien gospodarz z Czarnegobłota, wracający z miasta do swej wioski, zauważył wilka w okolicy szkoły lotniczej. — Wprost nieprawdopodobna wiadomość ta miałaby jednak swe uzasadnienie w ostrej zimie, jaka panowała do ostatnich dni marca, która przy posrytych lodem rzekach i jeziorach ułatwiła ca, która przy pokrytych lodem rzekach i jeziorach ułatwiła dzić, czy i inni mieszkańcy tej okolicy wilka tego nie zauważyli.

—** **DĄBRÓWKA, pow. sępoleński. (Prowokacje niemieckie w życiu religijnem).** „Po osiedleniu się sporej liczby osadników Polaków zmniejszyła się znacznie w naszej parafji — czytamy w „Dzienniku Pom."" — znacznie liczba parafjan niemieckich. Pomimo to nie słyszeliśmy do tej pory Słowa Bożego w języku polskim. Ks. proboszcz miałby pod tym względem dobre chęci, ale wskutek przeszkód, stawianych przez miejscowych Niemców, nie jest możliwem odprawić kazania dla zbudowania owieczek polskich. Oto ostatnio przy odczytywaniu Listu Pasterskiego z ambony w języku polskim dostali obecni w kościele Niemcy takiego kaszlu, nogi z zimna tak musieli przydeptywać, że nie było można ani słowa zrozumieć. Zachowali się jednem słowem nie jak w Domu Bożym ale jak w karczmie. Dziw jeszcze, że nie rozgrzewali się biciem ramion. Z powyższego można wywnioskować, jakie przywiązanie mają do Polski nasi „lojalni". Nie mogą zrozumieć, że są w Polsce a nie w sławnem państwie bojaźni Bożej.

—** **ZĘLGOSZCZ pow. starogardzki. (Dziwna obojętność na sprawy społeczne i oświatowe).** Do „Dziennika Tczewskiego" piszą co następuje: „W sobotę 15-go marca br. zebrali się nasi szanowni ojcowie gminy pod przewodnictwem p. sołtysa, aby radzić nad zakupem akcji Banku Polskiego. Tylko w tym celu zebrała się Rada gminna. I cóż uradzono? Otóż nad kwestją Banku Polskiego przeszło się do „porządku dziennego", nawet bez dyskusji, natomiast uchwalono — nie zakupić drzewa opałowego dla szkoły, bo zbyteczne ażeby podczas zimy ogrzewać dla dziatwy aż 6 klas — „dość, jeżeli się ogrzewać będzie 3 lub nawet 2 klasy".

Przed wojną istniało tu „Towarzystwo Ludowe". To towarzystwo istniało aż do 1923 roku, w którym to roku rozwiązano je, „bo już nie jest więcej potrzebne, bo już mamy Polskę". Istniała tu także nawet za niemieckich czasów, także biblioteka Tow. Czytelni Ludowych. Czytelników nie było dużo, chętni mogli otrzymywać książki do czytania Otóż i Bibljoteka została skasowana i odwieziono książki do T. C. L. w Starogardzie jako „niepotrzebne" Czy nie mogłoby się tą bibljoteką zająć miejscowe nauczycielstwo? W 1918 roku założono także „Koło śpiewu św. Cecylji". o półtora rocznem istnieniu, rozwiązało się i to towarzystwo. Na tem tle uwydatnia się tembardziej fakt, że zamożna gmina Żelgoszcz nie potrafiła się teraz zdobyć ani na jedną nawet akcję Banku Polskiego".

—** **KOŚCIERZYNA. (Żebranina dzieci).** Zdarza się w ostatnich czasach coraz częściej, że niektóre matki uniewinniają nieobecność swych dzieci w szkole chorobą. — Tymczasem wykazuje się, że te nierozsądne matki wysyłają je na żebraninę po mieście, a nawet i poza miasto na wsie okoliczne. Władze szkolne nawołują do odsyłania dzieci bez uwzględniania ich próśb.

—** **KARTUZY. (Tyfus plamisty w okolicy).** W tych dniach do tutejszego szpitala powiatowego przywieziono z pobliskiej Bawernicy 6 osób, chorych na tyfus plamisty. Władze zarządziły na miejscu przeprowadzenie dezynfekcji zagrożonych mieszkańców włoski.

—** **GDYNIA. (Ujęcie przemytnika).** Miejscowa policja podczas rewizji na dworcu, przytrzymała pewnego osobnika z Warszawy, który zatrudniony przy parcelacji na jednym z majątków w powiecie puckim, starał się przemycić do Gdańska większą sumę marek złotych niemieckich i kilkanaście dolarów. Skonfiskowane pieniądze pochodzą podobno z defraudacji.

—** **PUCK. (Katastrofa w elektrowni).** W miejskiej Elektrowni pękł przed kilku dniami wałek koła zapędowego przy motorze, z powodu czego tarcz napędna na nim się znajdująca w rozmachu swem spadając rozbiła się i narobiła wiele szkody. Rozbiła ona tarcz napędną przy dynamówce, przebiła dach, pozrywała pas na kilka kawałków, wybiła 12 szyb i uszkodził mur. Tylko przytomności umysłu maszynisty zawdzięczyć należy zatrzymanie motoru i uniknięcia większych jeszcze szkód. Przyczyny przypadku upatrywać należy w niedostatecznej reperacji wału zapędowego, którą wykonywała stocznia gdańska.

*

—** **GDAŃSK. (Nieuzasadnione obawy).** Telegramy donoszą, że w kilku miejscach Wisła wylała swoje wody, wobec czego mieszkańców miasta opanowała obawa, iż to samo nastąpić może i tutaj. Coprawda z powodu wielkich opadów i wylewów nastąpiła powódź na Żuławach tczewskich i gdańskich, ale naogół mieszkańcom nie grozi poważniejsze niebezpieczeństwo. W każdym razie przygotowano już straż obywatelską, samopomoc techniczną i policję bezpieczeństwa, aby w danym razie wystąpiła do walki z niebezpiecznym żywiołem.

—** **SOPOTY. (Znalezienie zwłok barona holenderskiego)** Na wybrzeżu sopock. wyłowiono w tych dniach zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przy zwłokach znaleziono dowody osobiste, stwierdzające tożsamość osoby barona holenderskiego, który w ub. tygodniu znikł bez śladu. Wdrożono energiczne śledztwo, w celu wyjaśnienia tej zagadkowej śmierci.

Z całej Polski.

—** **BYDGOSZCZ. (Hojny dar).** Pracownicy głównych warsztatów kolejowych w Bydgoszczy złożyli na rzecz Głównego Komitetu Obywatelskiego obrony przeciwgazowej kwotę 2 203 850 000 marek polskich.

(Magistrat a uprzemysłowienie miasta). Na ostatniem posiedzeniu Magistratu wniosek firmy Chudziński i Maciejewski o przydział gruntu został uwzględniony; tak samo uwzględniono wniosek o przyznanie terenu pod budowę fabryki konserw mięsnych oraz pod budowę rafinerji ropy celem uzyskania produktów ropnych jak nafta, benzyna, oliwa, parafina i t. d. Jednem słowem miasto czyni udogodnienia każdemu, który pragnie sworzyć nową placówkę przemysłową.

—* **Warszawa, (Sprawa Bohdana hr. Ronikera).** Jak wiadomo Bohdan hr. Roniker skazany przez wszystkie instancje sądów rosyjskich na ciężkie więzienie, wypuszczony został parę lat temu przez okupantów pruskich za kaucją na wolność i przebywał ostatniemi czasy w Salzburgu. Ponieważ jednak sądy polskie przejęły wszystkie sprawy dawnych sądów rosyjskich na terenie Polski, przeto i sprawa Ronikera leży w ich kompetencji, z tego więc tytułu Ministerstwo Sprawiedliwości w porozumieniu z Min. Spraw Zagr. zwróciło się do rządu austrjackiego z żądaniem wydania prawomocnie osądzonego przestępcy sądom polskim. Pertraktacje dały rezultat pomyślny, wobec czego hr. Ronikera przywieziono już do War-

mawy i osadzono w areszcie przy rezerwie policyjnej w Ratuszu.

(Wybuch granatu w składzie żelaza). Mieszkańcy domu przy ul. Nowolipie zaalarmowani zostali onegdaj odgłosem silnego wybuchu i równocześnie ujrzeli wydobywające się ze składu starego żelaztwa, należące do Zelika Rute, gęste kłęby dymu.

Oczom nadbiegłych z pomocą przedstawił się wewnątrz obraz zniszczenia.. Wszystkie szyby doszczętnie wybite, zapasy starego żelastwa porozrzucane i poskręcane siłą wybuchu, a całą ubikację wypełniał gryzący dym. W pobliżu wejścia leżał na ziemi ciężko ranny właściciel składu jęcząc z bólu. Jak się następnie wyjaśniło, w transporcie starego żelaztwa, które kilka dni temu przywieziono do składu, znajdował się stary, zardzewiały granat. Gdy Rute sortował żelaztwo, natrafił na ów granat i manipulując niezręcznie koło niego spowodował wybuch. Siła wybuchu była tak wielka, że prawie doszczętnie zdemolowała cały lokal, a Rutemu oberwała wszystkie palce u lewej ręki, oraz poszarpała uda i twarz

—* **WARSZAWA. (Zjazd delegatów polskich Zw. Zaw. pracowników umysłowych).** Dnia 24 bm. odbył się w Warszawie drugi walny zjazd delegatów polskich Związków zawodowych pracowników umysłowych. Zrzeszenie związków pracowników umysłowych obejmuje trzynaście związków, a między innemi: Związek handlowców, buchalterów, techników biuralistek, farmaceutów i inżynierów elektrotechników. Przewodniczył na zjeździe dr. Raabe. W rezolucji uczestnicy zjazdu wypowiedzieli się za ograniczeniem ilości świąt, omawiali ustawę o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i urlopach. Sprawy normowania płac pracowników wywołały dłuższą dyskusję, w rezultacie wypowiedziano się przeciw zmniejszaniu płac według oblicza urzędu statystycznego, oraz przeciw kasowaniu umów zbiorowych tam gdzie obowiązują, i za wprowadzeniem umów tych gdzie ich niema. Wreszcie postanowiono łączyć się z robotniczemi związkami zawodowemi.

—* **LWÓW. (Pogrzeb dziewczęcia-żołnierza).** Z odsieczą w oddziale ochotników z Płocka przyszła w 1919 roku 15-letnia Helena Grabska wraz z dwoma braćmi bronić Lwowa i Kresów. Zwłoki jej z cmentarza Obrońców Lwowa przewieziono w tych dniach na cmentarz rodzinnego miasta. Imię Heleny, Jana i Tadeusza Grabskich zapisane będzie ze czcią na kartach historji Obrony Lwowa obok tysiąca innych dzieci-bohaterów. Wiosennego słonka promienie ozłociły trumnę, kryjącą szczątki przedwcześnie, w kwiecie wieku śmiercią bohaterską zmarłej Helenki, a dźwięki państwowego hymnu żegnały żołnierzyka na dalszą wędrówkę..

Kolej Chełmża-Mełno w opłakanym stanie.

„Otwarta księga zażaleń kolejowych" w „Nowinach finansowych" przynosi ostatnio następujące uwagi:

„Normalno - torowa, ofiarnością obywatelstwa pomorskiego przed 20 laty zbudowana kolej, łącząca dwie największe cukrownie na Pomorzu, Chełmżę i Mełno, przecinająca same tylko terytorja rolne o glebie pszenno - buraczanej, gęsto zaludnione, bez lasów, wód i nieużytków, podlegająca obecnie likwidacji jako przedsiębiorstwo ongi niemieckie, pod rządem polskim powoli zamiera!

Po zredukowaniu dawniej kursujących ośmiu pociągów „codziennie", z ruchem osobowym, do 6 pociągów mieszanych „tygodniowo", ustał i ten minimalny ruch od 10 dni zupełnie.

Bezpośrednim powodem do tego stało się ostatnie wykolejenie całego pociągu w pobliżu stacji Dembiniec, gdzie oglądać można lokomotywę z tendrem i 5 wagonami, częściowo obok toru zaryte i śniegiem zawiane w stanie nader opłakanym.

A kolej ta powinna opłacać się świetnie, posiadając na swej linji kilkanaście dworców, gdyby kursowała normalnie, miała dobre połączenie z wagonami w Mełnie i w Chełmży i gdyby Zarząd nie pobierał o 100 proc. wyższych taryf niż Koleje Państwowe.

Wszak obywatelstwo swego czasu oddało grunta pod kolej i stacje bezpłatnie, wszak nie otrzymało żadnego wynagrodzenia za utrudnienia gospodarcze, wszak akcje, posiadane przez rząd pruski, przeszły na własność rządu polskiego, wszak wszystkie 4 powiaty, które przecina kolej, ofiarowały swoje akcje, zapłacone przez obywatelstwo, rządowi polskiemu.

Czemuż więc Minsterstwo Kolei negliżuje tak ważną arterję komunikacyjną, szkodząc przez swoje zarządzenia niesłychanie materjalnym interesom rolników - adjacentów

Czyż można się dziwić, że rolnicy wzbraniają się w płaceniu podatku majątkowego od 10 proc. dodatku za bliskość stacji, mając podobnie funkcjonującą kolej do swego użytku?"

Życie polskie w Indjach.

Kolonia polska w Indjach holenderskich rozrzucona po wyspach Jawie, Borneo, Celebes i Sumatrze, składa się przeważnie z osób, pracujących w przemyśle naftowym. Holandja sprowadza już od lat wielu, właściwie od samego początku swojej eksploatacji naftowej, wiertaczów z Galicji i znamiennem jest, że pierwsze raporty eksploatacji w Indjach holenderskich były redagowane w języku polskim. Pośród techników w przemyśle naftowym znajduje się w Indjach holenderskich cały szereg ludzi, którzy od lat 20 zamieszkują tamże, doszli do pewnego majątku i posiadają własne nieruchomości. Poza wiertaczami kolonia polska składa się z całego szeregu techników inżynierów, pomiędzy którymi znajdują się także technicy, pracujący w przemyśle cukrowniczym oraz w państwowej służbie kolejowej. Jeden z nich, dr. Zwierzycki, jest kierownikiem państwowego instytutu geologicznego oraz organizatorem ekspedycji, badających tereny wysp archipelagu indyjskiego. Kolonja polska jest tam naogół zamożna.

Niestety — dowiadujemy się z wychodzącego w Milwaukee Wids dziennika „Kurjer Polski" — iż warunki zarobkowe w przemyśle naftowym w Indjach holenderskich uległy w roku zeszłym znacznemu pogorszeniu.

Produkcję w Indjach znacznie ograniczono i zaczęto wydalać robotników. Kilku zdolniejszych wiertaczy Polaków przeniesiono do Argentyny, dając im zajęcie w tamtejszych terenach naftowych. Również na stałym lądzie w Indjach zamieszkuje pewna liczba Polaków. W Indjach francuskich znajduje się wielu byłych żołnierzy z legjonu cudzoziemskiego, którzy po wysłużeniu obowiązkowych lat otrzymali posady w administracji francuskiej w Tonkinie, Kambodży, Anamie, Kochinchinie. W Indjach angielsk. zebrało się podczas wojny mnóstwo Polaków austrjackich i niemieckich, których Anglicy zabrali do niewoli najczęściej z zatrzymanych statków i pomieścili w dwóch obozach koncentracyjnych. Pewna liczba Polaków dostała się do tych obozów w Persji, dokąd schronili się z Turkestanu i zakaspijskiej prowincji w ucieczce przed bolszewikami Wojsko angielskie, konsystując w Persji, aresztowało ich jako „podejrzanych o bolszewizm" i odesłało do obozów koncentracyjnych w Indjach przedgangesowych. Wśród misjonarzy w Indjach trafiają się także często Polacy.

Podczas wojny światowej kilkudziesięciu jeńców austrjackich Polaków z b. Galicji, internowanych przez Rosjan w obozach koncentracyjnych w Turkiestanie, uciekło do Afganistanu. Najwięcej między nimi było z 6. 13 i 30-go pułku piechoty austrjackiej. Rząd indyjsko - brytyjski, jak również i Rosjanie, domagali się ich wydania, ale Afganowie odmówili, gdyż prawo azylu jest u tych dzikich górali bardzo wysoko cenione. Co się z nimi stało, niewiadomo. Prawdopodobnie spotkało ich to samo, co i szczątki bryg. legjonowej Jabłonowskiego na wyspie San Domingo, za czasów wojen napoleońskich. Pozostali wśród krajowców i powoli się zasymilują.

Holandja w walce z klęską mieszkaniową

Polska winna wziąć przykład z Holandji, jak zaradzić bolączce mieszkaniowej.

Grudziądz, 28 marca.

Jeżeli z Francji mogliśmy brać przykład, jak należy przy uzgodnieniu akcji Rządu ze społeczeństwem zorganizować skuteczną walkę z drożyzną i spekulacją, to znowu wartoby przejechać się do Holandji, aby tam nauczyć się, jak można zaradzić jednej z największych współczesnych bolączek: brakowi mieszkań. Holandja należy bowiem po wojnie do tych nielicznych krajów w Europie, w którym zdołano pomyślnie rozwiązać sprawę mieszkaniową.

Przed dwudziestu dwoma laty rząd holenderski, uważając, że ma obowiązek czuwania nad wygodnem i hygienicznem zamieszkaniem swych poddanych, zarządził zburzenie 12 918 starych domów i rozkazał budowę nowych odpowiadających wszelkim wymogom najnowszej hygjeny. Eksperyment ten kosztował go wówczas 125 miljonów guldenów. W pierwszych latach wojennych, wskutek wpływów przewrotu gospodarczego na całym świecie, od którego Holandja uwolnić się nie zdołała, musiano przerwać roboty budowlane. Przekonano się wówczas, że zabrakło w Holandji około 100 000 mieszkań. Był więc moment, że brak mieszkań dał się tam równie dotkliwie odczuć, lecz prędko zarządzono środki zaradcze. Wydano przedewszystkiem zakaz przekształcenia domów mieszkalnych na lokale służące do innego użytku, i zabroniono burzyć domy nadające się do zamieszkania.

Lecz nie ograniczono się jedynie na tem. Rząd udzielił bowiem szerokich kredytów osobom prywatnym i szczególnie towarzystwom budowlanym, jak również i władzom miejskim, pragnącym budować. Od r. 1916 Holandja poświęciła przeszło miljard guldenów na cele budowlane i powstało na jej terytorjum około 85.000 mieszkań. W Amsterdamie władze skonstatowały, że chcąc, aby miasto rozwijało się normalnie, należałoby budować rocznie minimum 6.800 mieszkań. W 1921 r. wybudowano jednak tam więcej, bo 7.090. W Hadze w ciągu tych ostatnich lat wybudowano około 8000 domów, to samo w Rotterdamie i w innych miastach. Istnieje nawet prawo w Holandji, nakładające obowiązek na zarządy miast, liczące więcej niż 10.000 mieszkańców, przedstawiania planów rozbudowy i rewidowania ich co dziesięć lat, celem przekonania się, czy odpowiadają one jeszcze potrzebom chwili i ewentualnego wzrostu ludności.

To też Holandja jest dziś tym jedynym może krajem na świecie, gdzie człowiek cywilizowany może znaleźć przyzwoite mieszkanie, bez uciekania się do pomocy pośredników i bez potrzeby „kupowania" za bajońskie sumy paru nędznych pokoi.

A jednak możemy się pochwalić że i u nas jedno, jedyne w Polsce miasto dorównało Holandji i posiada sporo wolnych lokali mieszkalnych. Nie jest niem oczywiście Warszawa gdzie chyba jedynie posiadacze większych sum w dolarach na brak mieszkań się nie skarżą, lecz małe miasteczko w Poznańskiem, Krotoszyn, węzłowa stacja w kierunku Gniezna, Leszna, Ostrowa i Oleśnicy. W tem wyjątkowem miasteczku, znajdują się jeszcze podobno tablice z wykazami mieszkań do wynajęcia, porozwieszane na ulicach. Jak za dobrych, przedwojennych czasów!

Z ruchu gniazd sokolich.

—** **WARLUBIE. (Walne zebranie Sokoła).** Onegdaj odbyło się roczne walne zebranie Sokoła, które zagaił prezes druh Olszewski, który też zdał obszerne sprawozdanie z czynności zarządu Druhna sekretarka Fifielska zdała sprawozdanie z pracy towarzystwa, a skarbnik Formela sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że gotówki posiada gniazdo około 102 000 000 mk, Naczelnik Kołek zdał sprawozdanie techniczne E

Wybrano przez aklamację tych samych członków do zarządu, a mianowicie: prezesem druha Olszewskiego, wiceprezesem druha Pozorskiego, sekretarka druhnę Fifielską, skarbnikiem druha Formela, a ławnikami druhów Burczyńskiego, Pilczka i Banacha Komisję rewizyjną stanowią druhowie Pilczek i Banach.

Druh prezes Olszewski wyraził serdeczne podziękowanie pierwszemu naczelnikowi gniazda, druhowi Majewskiemu, który wyjechawszy do Ameryki, przysłał ostatnio składkę, zebraną wśród tamtejszych rodaków i to 11 dolarów i 40 cent. Drużyna „Sokoła" uczciła dzielnego swego b. naczelnika przez powstanie, zasyłając mu gorące pozdrowienie sokole „Czołem". Gniazdo Sokole w Warlubiu chce owe 11 dolarów z małą dopłatą złożyć na akcję Banku Polskiego.

Inne gniazda powinny iść za przykładem gniazda warlubskiego.

—** **STAROGARD. (Tow. „Sokół" przed upadkiem).** W „Słowie Pom." czytamy: „Wszyscy pamiętamy te czasy, gdy podczas naszej niewoli „Sokół" nasz, aczkolwiek prześladowany przez władze pruskie nasze narodowe szerzył hasła i słabnące pod uciskiem wroga nasze krzepił siły, odporność i wiarę w wzwolenie. A tak samo znane są bohaterskie czyny naszych Sokołów (zwłaszcza z Ameryki) podczas epoki naszego wyzwolenia i walk z bolszewikami. Niemniej też i dziś uznajemy potrzebę racjonalnego wyszkolenia fizycznego naszych przyszłych pokoleń i krzewienia w nich poczucia narodowego i obywatelskiego.

Tymczasem w grodzie naszym wśród obywateli tutejszych szerzy się jakaś zdumiewająca obojętność, względem tak zasłużonego i poparcia godnego towarzystwa. Wobec czego tut. gniazdo sokole w bardzo krytycznem znalazło się położeniu. „Turnverein", poprzednik Sokoła podarował sprzęty miastu a tak samo sala „Sokolniczówka", gdzie dotąd Sokół odbywał swe ćwiczenia stała się własnością miasta. Sala została odnowiona i ma być wydzierżawiona wobec czego Sokół nie ma narzędzi ani miejsca do ćwiczeń. Stawione wszędzie ze strony Sokoła wnioski do Magistratu, ale jak dotąd bez skutku. A tymczasem gniazdo tutejsze się rozpada. Ustąpił naczelnik, bo niema gdzie ćwiczyć, ustąpił sekretarz i gniazdo z takim trudem jednostek sklejane, upada.

Zwrócić się zatem trzeba do społeczeństwa z apelem, aby pamiętało o swym obowiązku względem „Sokoła". Obecnie, gdy finanse naszych miast się polepszają, mamy nadzieję, że apel ten nie przebrzmi bez echa i że tak obywatele jakoteż i miasto zdobędzie się na pewne ofiary na ten podniosły cel

Z całego świata

— **Bibljoteka Radziwiłłowska na licytacji.** Onegdaj odbyła się w Berlinie licytacja znanej bibljoteki radziwiłłowsk.

— **Światowy mecz szachowy.** Sławny mecz szachowy w Nowym Jorku pomiędzy mistrzem Casablankiem Zi Laskierem zakończył się po 30-godzinnej grze remisą.

— **Katastrofa okrętowa.** Angielski parowiec „Sarothe" zderzył się w drodze z Havru do Ameryki z francuskim parowcem „Hypolit-Worms". Francuski parowiec zatonął, załoga uratowana.

— **Trzęsienie ziemi na Sachalinie.** Z Sachalinu nadeszła wiadomość, o poważnem trzęsieniu ziemi, które nastąpiło w nocy z soboty na niedzielę. W japońskiej kolonji Kasiku wiele osób zginęło Ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się na oceanie. Także i w Tokio odczuto wstrząśnienie ziemi.

— **Pierwsza lekcja angielskiego przez radiotelefon.** W Bernie odbyła się pierwsza lekcja języka angielskiego przez radiotelefon

— **Zbyt wesołe zapusty powodem do rozwodu.** W Szwajcarji, w Szafuzie, wniósł pewien małżonek skargę rozwodową przeciwko swej żonie, ponieważ ta w czasie zapust, ogarnięta szałem zabawy, przez trzy dni i trzy noce nie wróciła do domu.

— **Kongres filozoficzny w Neapolu.** W pierwszych dniach maja odbędą się w Neapolu uroczystości 700-letniej rocznicy założenia tamtejszego uniwersytetu. Z uroczystością połączony będzie międzynarodowy kongres filozofów.

— **Tyfusowa influenza w Anglji.** Z Londynu donoszą, że w marynarce angielskiej zaszły liczne wypadki influenzy, podobnej w objawach swoich do tyfusu. W samym Gibraltarze trzeba było 70 chorych odesłać do szpitala marynarki.

— **B. Kronprinz w Poczdamie.** Przed tygodniem b. kronprinz wyjechał z Oleśnicy do Poczdamu, gdzie zamierza mieszkać stale.

— **Kupno „New York Heralda".** Według doniesień Reutera z Nowego Jorku, Ogden Reid, wydawca i kierownik „Tribuny", oświadczył, iż odkupił od Franka Munsey'a dziennik „New York Herald". W kupnie tem mieści się także paryskie wydanie tegoż dziennika.. Odtąd dziennik ten będzie połączony z „Tribuną".

Wartość franka złotego

według ustalenia ministerstwa skarbu

dnia 31 marca	dnia 1 kwietnia
1.800.000 mkp.	1.800.000 mkp.

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 31 3.

10-ta godzina przedpołudniem.

Dolary Stanów Zjedn	9.200—9.240
Floreny holenderskie	3.390
Franki belgijskie	398
Franki francuskie	502
Franki szwajcarskie	1.590
Funty angielskie	39.550
Korony austryjackie	129
Korony czeskie	260
Liry włoskie	395
Korony norwejskie	
Korony duńskie	
Korony szwedzkie	
Dolary kanadyjskie	8.870
Bon złoty	
Miljonówka	
Pożyczka dolarowa	
Pożyczka złota	

Gdańsk, dnia 31 3.

Dolar	5,81
Marka polska	0,65
Przekazy na Warszawę	0.62

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny Ludwik Łydko